

JESSE KAUFFMAN

# ILUZORYCZNE PRZYMIERZE

Niemiecka okupacja ziem polskich  
w czasie I wojny światowej

Przekład  
Jan Kabat

Państwowy Instytut Wydawniczy  
Warszawa 2018

# 1. PROMETEUSZ W OKOWACH

## NIEMIECKI PODBÓJ I OKUPACJA POLSKI

W sierpniu 1914 roku wszelkie więzy pętające dotąd sprawę polską stały się jedną z pierwszych ofiar wojny. Od początku konfliktu wielkie mocarstwa Europy Środkowej starały się wykorzystać polskie niezadowolenie na rzecz swego wysiłku wojennego, a armie maszerujące do boju niosły obietnice świetlanej przyszłości związanej z polskimi aspiracjami narodowymi. Dosłownie w ciągu jednego dnia polski patriotyzm, będący dotąd źródłem potencjalnej destabilizacji międzynarodowej, stał się bronią w walce o militarną i polityczną przewagę na froncie wschodnim. Niemcy, pomimo odwiecznej wrogości wobec polskich dążeń niepodległościowych, zaczęły zabiegać aktywnie o polskie poparcie i sympatię, ale nie zastanawiały się zbyt poważnie nad tym, co ów patriotyzm oznaczałby, gdyby w wyniku „zawieruchy wojennej” niemieckie armie zawędrowały na ziemie zaboru rosyjskiego. Kiedy znalazły się one w 1915 roku pod niemiecką okupacją, temu niedostatkowi wyobraźni strategicznej zaradził ambitny niemiecki generał-gubernator Hans Hartwig von Beseler. Podczas pełnienia swej funkcji w Polsce nabrał przekonania, że w najlepszym interesie Niemiec leży wspieranie – a tym samym kontrolowanie – nowego polskiego państwa w Europie Środkowej. Owo zależne państwo, jak dowodził, byłoby użytecznym sprzymierzeńcem w przyszłej potencjalnie wojnie z Rosją – albo Austrią. Beseler wierzył też, że nie może ani nie powinno być powrotu do epoki rozbiorów; jej bezustanne zawirowania i niepokoje dowiodły, że kluczowe dla stabilności Europy Środkowej jest inne rozwiązanie sprawy polskiej. Co więcej, wojna – która zmiotła wszelkie ograniczenia i jednocześnie pobudziła aspiracje – położyła kres jakiegokolwiek możliwości przywrócenia *status quo ante bellum*. Nie ulegało wątpliwości, że jakieś państwo albo ruch polityczny zechce wykorzystać tę sytuację na polskich terenach Europy dla własnych celów. Niemcy nie mogły pozwolić sobie na obojętność wobec wyniku tej walki o spożytkowanie sprawy polskiej.

Podczas gdy konkretny obraz i charakter nowego Królestwa Polskiego (a także jego lokalizacja) ulegały w trakcie wojny modyfikacjom, wizja stworzona przez Beselera pozostawała w ogólnych zarysach niezmienna. Nowo ukonstytuowane państwo miało być utworzone z dawnych ziem Królestwa Kongresowego,

przy możliwym przesunięciu wschodnich granic, i stanowić monarchię konstytucyjną o pełnej autonomii w kwestii polityki kulturalnej i wewnętrznej. Na mocy licznych traktatów i porozumień ten satelicki twór państwowy zostałby na trwałe osadzony w orbicie niemieckiej gospodarki; zapewniłby Niemcom także kontrolę nad najważniejszymi według Beselera elementami nowej administracji: polityką zagraniczną i kwestiami militarnymi. Pomimo chwil zwątpienia i rozpaczy, Beseler pozostał do końca wojny wierny swojej wizji.

Dzięki jego rozległej władzy jako generał-gubernatora nie musiało to pozostać jedynie wizją. W okresie od 1916 do 1918 roku ambicje Beselera w odniesieniu do Polski przełożyły się na liczne działania i powołanie instytucji, które miały służyć realizacji owej wizji (proces, który według niego wymagałby w najlepszym razie dziesiątków lat). Jednak, pomijając Generalne Gubernatorstwo, jego pole działania było ograniczone i musiał bardzo się starać, by przekonać licznych sceptyków w armii i rządzie, że jego koncepcja jest ze wszelkich miar słuszna – może nie doskonała, ale najmniej zła spośród ryzykownych i szkodliwych (z niemieckiego punktu widzenia) opcji. Beseler próbował ze zmiennym szczęściem zyskać pełne poparcie państwa niemieckiego dla swoich ambicji i często sądził, że jego wysiłki napotykały opór ze strony polityków i dowódców wojskowych, których uważał za krótkowzrocznych i głupich. Sądził, że postawa tych ludzi stanowi jedną z przeszkód, które stają na drodze jego dążeniu do osiągnięcia celu, jakiemu się poświęcił, co skłaniało go do wybuchów irytacji, kiedy to sfrustrowany określał samego siebie jako „Prometeusza w okowach”, prześladowanego za to, że starał się mężnie przynieść światło pograżonej w mroku ziemi. Nie zważał jednak na mityczną przestrożę przed niebezpieczeństwami nadmiernej pychy.

## **WYBUCH WOJNY I MOBILIZACJA POLSKIEJ OPINII**

Zarówno Niemcy, jak i Rosja starały się na początku wojny w dość nieporadny sposób zjednać sobie polską przychylność zarówno w kraju, jak i za granicą. W Niemczech starania o złagodzenie w jakimś stopniu polskiej wrogości, która była wynikiem ich polityki i działań, podjęto jeszcze przed formalnym przystąpieniem do wojny, co dowodziło, że Niemcy nigdy nie tracili z oczu faktu, iż polska opinia miałaby znaczenie w każdej środkowoeuropejskiej wojnie. W ostatnich dniach lipca 1914 roku cesarz poprosił Watykan o mianowanie konserwatywnego Polaka Edwarda Likowskiego arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i poznańskim, na którym to urządzie wakat trwał od roku 1906 (Watykan się zgodził i Likowski objął stolicę arcybiskupią pod koniec sierpnia)<sup>1</sup>. Kiedy już wybuchły walki, celem niemieckiej propagandy stali się też Polacy mieszkający w Rosji.

Pospiesznie sformułowana niemiecka odezwa wzywająca do powstania i walki o „wolność i niepodległość” przeciwko „moskiewskiemu jarzmu” została dostarczona drogą powietrzną nad liniami frontu między 7 i 8 sierpnia. Wezwania te, sprzyjające w jawny sposób Niemcom, zostały zlekceważone przez większość mieszkańców zaboru rosyjskiego. Obraz Niemiec jako zaciekłego wroga polskich aspiracji, podsycany przez dziesiątki lat przez polsko-pruski konflikt narodowościowy, był zbyt trwały, by dało się go zmienić za pomocą prymitywnej propagandy. Na dodatek polską wrogość wobec Niemców spotęgowało zachowanie wojska w granicznym Kaliszu w sierpniu 1914 roku, kiedy to z niejasnych do dzisiaj przyczyn Niemcy zbombardowali i spalili miasto, a także dokonywali egzekucji ludności cywilnej. W miarę jak wojna podsyciała współzawodnictwo o zyskanie polskiej lojalności, Rosjanie robili wszystko, by wspomnienie o brutalnych działaniach w Kaliszu pozostało żywe, zwłaszcza że odwracało to uwagę od aktów przemocy dokonywanych przez samych Rosjan. Po części dzięki rosyjskiej propagandzie postępowanie Niemców w Kaliszu rozpałało powszechny gniew Polaków jeszcze przez wiele miesięcy, a nawet lat<sup>2</sup>.

Mobilizacja na terenach zaboru rosyjskiego w momencie wybuchu wojny przebiegała znacznie sprawniej, niż się spodziewano. Zważywszy na trudną sytuację i brak stabilności podczas rewolucji 1905 roku i później, obawiano się powszechnie, że Polacy będą się sprzeciwiać czy nawet buntować, gdy mobilizację ogłoszono. Jednak polscy poddani cara nie tylko zgłaszali się karnie do wojska; rosyjskie oddziały – w tym także Kozacy – były witane entuzjastycznie na ulicach Warszawy<sup>3</sup>. Rosjanie wydali wtedy swoją własną odezwę, odwołując się do polskich sentymentów i dążeń oraz mając nadzieję jak Niemcy, że uda im się wykorzystać polskie niezadowolenie na rzecz swojego wysiłku wojennego. Odezwę, poprzedzoną długimi sporami politycznymi, wydał 15 sierpnia 1914 roku Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz (nie nosiła ona, podobnie jak w przypadku niemieckim, podpisu władcy):

Polacy!

Wybiła godzina, w której przekazane Wam marzenie ojców i dziadów ziścić się może.

Przed półtora wiekiem żywe ciało Polski rozszarpano na kawały, ale dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmartwychwstania dla Narodu Polskiego i dla pojednania się braterskiego z Wielką Rosją.

Wojsko rosyjskie niesie Wam błogą wieść owego pojednania. Niechaj się zatrą granice rozcinające na części Naród Polski.

Niech Naród Polski połączy się w jedno ciało pod berłem Cesarza Rosyjskiego. Pod berłem tym odrodzi się Polska, swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie...

Z sercem otwartym, z ręką po bratersku wyciągniętą, kroczy na Wasze spotkanie Wielka Rosja. Wierzy ona, iż nie zardzewiał miecz, który poraził wroga pod Grunwaldem<sup>4</sup>.

Nadzwyczajny manifest Wielkiego Księcia (nadzwyczajny, ponieważ pomija całkowicie rolę odegraną przez Rosję w „rozszarpaniu na kawały żywego ciała Polski”) został lepiej przyjęty w zaborze rosyjskim niż prymitywny apel niemiecki, choć nie wszyscy dali się przekonać. „Polska dobrze pamiętała modlitwę Mickiewicza o wojnę ludów – odnotował Włodzimierz Gałęcki, nauczyciel, odnosząc się do *Litanii pielgrzymskiej poety* („O wojnę powszechną za Wolność Ludów! prosimy Cię, Panie... O śmierć szczęśliwą na polu bitwy, prosimy Cię, Panie”)<sup>5</sup>. „Teraz, gdy nadeszła wojna – ciągnął Gałęcki – Polska – nie była zainteresowana autonomią z łaski cara”<sup>6</sup>. Bez względu na oddziaływanie na opinię publiczną, manifest rosyjski był niezwykle znaczącym wydarzeniem. Zwracając się wyraźnie do Polaków zaboru zarówno niemieckiego jak i austriackiego, a także zgłaszając roszczenia do ziem obu państw, Rosja poczyniła krok, który w sposób nieunikniony utrudnił negocjacje pokojowe między obiema stronami, z czego zdawano sobie wówczas powszechnie sprawę. Londyński „The Times” odnotował 17 sierpnia, że „oferta cara, jeśli odniesie skutek, sprawi, że spór między Rosją i dwiema potęgami centralnymi pozostanie nierozwiązany. Jest to najbardziej widomy sygnał ze strony Rosji, że wojna z jej wielkimi sąsiadami będzie toczyła się na noże”. Podobnie francuski pisarz Émile Faguet zauważył, że manifest oznacza, iż Rosja pozostanie „n a z a w s z e [...] w stanie wrogości wobec Prus i Austrii”. W dodatku manifest podsycał polskie ambicje, jednocześnie znosząc polityczne i mentalne więzy, które dotąd je ograniczały. Tak więc już w sierpniu 1914 roku przedwojenny porządek uległ zniszczeniu, być może nieodwracalnie<sup>7</sup>. Fundamentalnie nowe rozwiązanie sprawy polskiej stało się nie tylko możliwe, ale wręcz nieuniknione.

Polacy byli celem działania nie tylko odgórnego; wybuch wojny oznaczał też znaczne ożywienie aktywności oddolnej. Na terenie całego zaboru rosyjskiego przeróżne elity i środowiska organizowały się w Komitety Obywatelskie, te zaś rozprzestrzeniły się na ziemi austriackiej Galicji; sprzeciwiały się one respektowaniu „granic ustalonych przez zaborców”. Zakładane początkowo w celu ulżenia trudom narzuconym społeczeństwu przez mobilizację, te lokalne organizacje, powiązane z Komitetem Obywatelskim w Warszawie, zaczęły niebawem

odgrywać rolę państwowych jednostek administracyjnych. Na ogół były one zdominowane przez konserwatystów i narodowych demokratów. Kierownikiem Komitetu w Warszawie był na przykład książę Zdzisław Lubomirski, który wcześniej promował kulturę polską na obszarach zaboru carskiego, a jego zastępcą – Stanisław Grabski, narodowy demokrat, który później odegrał znaczącą rolę w rządzie II Rzeczypospolitej<sup>8</sup>. Choć z reguły lojalistyczne i prorosyjskie komitety stanowiły najbardziej widomą oznakę polskiej aktywności politycznej, organizacje opozycyjne także przystąpiły do działania, choć się z tym nie afiszowały. W sierpniu z inicjatywy Józefa Piłsudskiego powstała na przykład Polska Organizacja Wojskowa, powołana do walki z rosyjskim zaborcą. Rewolucyjno-socjalistyczne partie, takie jak PPS-Lewica, Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, a także żydowski socjalistyczny Bund, utworzyły Międzypartyjną Radę Robotniczą<sup>9</sup>. Oczywiście, nie wszyscy włączyli się ochoczo w życie polityczne; spędzający wraz z rodziną wakacje na terytorium austriackim nauczyciel Gałęcki znalazł się w państwie będącym w stanie wojny z jego własnym, w dodatku, takim, gdzie kolej została przejęta przez armię. Jego główną troską stało się dotarcie wraz z rodziną do domu, co ostatecznie udało mu się dzięki licznym – niepewnym i niewygodnym – podróżom pociągami<sup>10</sup>. Niemniej jednak polityczna aktywność uwolniona w Polsce przez wybuch wojny oznaczała, że przed przybyciem Niemców w sierpniu 1915 roku zostały uruchomione potężne siły, z którymi przysze władze okupacyjne musiały dojść do porozumienia.

W Galicji, gdzie działały liczne na wół tajne organizacje polityczne i gdzie od dawna obecne były tradycje zorganizowanej polityki polskiej, wzrost aktywności był bardziej chaotyczny i jednocześnie lepiej zorganizowany niż w Prusach czy Rosji. 6 sierpnia Piłsudski ruszył z Kompanią Kadrową w stronę Miechowa. Prócz broni dysponował też odezwą, w której wzywał Polaków Kongresówki do wsparcia powstania przeciwko Rosjanom i ogłaszał się komendantem wojsk polskich. Odezwa ta została wydana w imieniu działającego w Warszawie Rządu Narodowego, wówczas nieistniejącego. Ani owa odezwa, ani też obecność Piłsudskiego w Królestwie Kongresowym nie wywołały powstania, na które liczył Piłsudski po wkroczeniu na ziemię zaboru rosyjskiego, był więc zmuszony do powrotu na ziemię austriackie. Dziesięć dni później powołano Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie. Zdominowany przez polityków orientacji proaustriackiej, obejmujący jednak rozległe spektrum polskich ruchów politycznych, łącznie – przynajmniej początkowo – z Narodową Demokracją, był postrzegany przez lojalistów jako baza instytucjonalna umożliwiająca rozwiązanie sprawy polskiej po myśli elit galicyjskich: unia Galicji z zaborem rosyjskim (zwana rozwiązaniem austriacko-polskim). W skład Naczelnego Komitetu Narodowego

wchodził także wydział wojskowy kierowany przez przyszłego premiera i wodza naczelnego, generała Władysława Sikorskiego. Tym samym stworzono instytucjonalne podstawy dla bardziej regularnego udziału polskiego w działaniach wojennych; Komitet i centralny rząd zgodziły się współpracować w celu utworzenia Legionów Polskich. Włączono do nich oddziały Piłsudskiego, on sam zaś został dowódcą Pierwszej Brygady, co dało asumpt do powstania słynnej pieśni *My, Pierwsza Brygada*<sup>11</sup>.

## UTWORZENIE GENERALNEGO GUBERNATORSTWA WARSZAWSKIEGO

Nie można wykluczyć, że mobilizacja sił politycznych w Polsce wygasłaby po prostu, gdyby walki zakończyły się w roku 1914 albo na początku roku 1915. Jednak w jego połowie okazało się za sprawą wojny, że powrót do dawnego porządku w Polsce jest po prostu niemożliwy. Ostrzał artyleryjski zapoczątkował 1 maja tak zwaną ofensywę tarnowsko-gorlicką, połączony atak austriacko-niemiecki, który miał zaowocować jednym z najbardziej spektakularnych zwycięstw w pierwszej wojnie światowej. Nazajutrz przeprowadzono na południowy wschód od Krakowa natarcie siłami niemieckiej XI armii pod dowództwem Augusta von Mackensena. Ofensywa ta, trwająca przez całą wiosnę, lato i początek jesieni, przy wsparciu sił atakujących na północnych i środkowych obszarach frontu rosyjskiego, doprowadziła do wyparcia armii carskiej z terenów Europy Środkowej<sup>12</sup>. W pierwszych dniach sierpnia warszawianie czekali w stanie „niepokoju i obawy”, podczas gdy echo działań bojowych nasilało się coraz bardziej. Oddziały rosyjskie 4 sierpnia ewakuowały się przez mosty na Wiśle w stronę Pragi. Nazajutrz, kiedy siły niemieckie wkroczyły do miasta, Rosjanie zniszczyli przeprawę<sup>13</sup>. Ostatecznie Niemcy wyparli ich z Pragi, a ofensywa wschodnia przeciągnęła się do jesieni, kiedy to w końcu utknęła w miejscu.

Kłęska była upokarzającą katastrofą dla rosyjskiego dowództwa, ale prawdziwymi przegranymi okazali się biedni nieszczęśnicy, którzy znaleźli się na drodze rosyjskiego odwrotu. Rosjanie prócz tego, że ewakuowali swój personel urzędniczy z Polski, zastosowali taktykę spalonej ziemi, niszcząc i puszczając z dymem wszystko, czego nie mogli ze sobą zabrać. Jak pisał historyk J. Dąbrowski, „wszystko, co tylko dało się wywieźć z Warszawy, było wywożone, poczynając od sprzętu wojskowego, a skończywszy na umeblowaniu Zamku Królewskiego i Pałacu Łazienkowskiego. Szczególną wagę przywiązywano do pobrania depozytów bankowych i wyposażenia fabryk”<sup>14</sup>. Ludzi też usuwano; tysiące „podejrzanych” Żydów i Niemców w całej Polsce spędzano brutalnie i deportowano na wschód<sup>15</sup>.

Jeśli natomiast chodzi o Niemców, odniesione przez nich zwycięstwa podbudowały znacznie morale. Jeden z uczestników walk, późniejszy wybitny historyk Gerhard Ritter, wspominał potem, jak bardzo „podniosły niemieckiego ducha”<sup>16</sup>, także ducha bardziej radykalnych aneksjonistów, których nadzieje na podbój i zniewolenie zostały rozpalone przez wspaniałą wiktorię<sup>17</sup>. Nie jest jednakże do końca jasne, czy oszałamiające sukcesy na polach bitewnych przełożyły się na zysk strategiczny, zwłaszcza że Rosja nie została wykluczona z wojny. W gruncie rzeczy głównym efektem podbojów mogło być oszczędzenie znacznej liczby żołnierzy, którzy mieli paść w następnym roku ofiarą rzezi pod Verdun. W dodatku Niemcy administrowali teraz terytorium o znacznym obszarze, który wrzał od politycznych napięć, był zniszczony z powodu walk i brutalnego odwrotu rosyjskiego i pozbawiony administracji. By zarządzać tym terytorium, Niemcy ustanowili w sierpniu 1915 roku Cesarsko-Niemieckie Generalne Gubernatorstwo Warszawskie.

Od samego początku charakteryzowało się ono w swej strukturze pewną szczególną dwoistością. Jego przedstawicielami byli zarówno wojskowi, jak i cywile, których zależność względem siebie była prawnie niejasna. Kiedy Gubernatorstwo powstało, na stanowisko generalnego gubernatora (*Generalgouverneur*) powołano oficera armii, generała Hansa Hartviga von Beselera. Beseler, oprócz pełnienia funkcji najwyższego dowódcy wojsk okupacyjnych, odpowiadał wyłącznie przed cesarzem, co zapewniało mu rzadko spotykaną w przypadku oficera autonomię i swobodę działania. Jednocześnie jednak szefem Cesarsko-Niemieckiej Administracji Cywilnej (*Verwaltungschef*) mianowano Wolfganga von Kriesa. Jako administrator cywilny Kries podlegał formalnie Cesarskiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, którego zwierzchnik, Clemens von Delbrück, uważał, że cywilny zarząd władz okupacyjnych powinien zachować swoją niezależność wobec wojska. Pod wieloma względami odzwierciedlało to chaos administracyjny w samych Niemczech, gdzie wprowadzony na początku wojny stan oblężenia (*Belagerungszustand*) doprowadził do powstania nowego rządu wojskowych, którzy działali równoległe z oficjalnymi państwowymi i federalnymi instytucjami. Oficerowie ci mieli zarządzać regularnymi władzami cywilnymi, a mimo to nie mogli bez nich funkcjonować, co prowadziło do niejasności, jeśli chodzi o precyzyjne określenie obowiązków jednych i drugich. Zarówno w Niemczech, jak i w Generalnym Gubernatorstwie tę niejasność potęgował jeszcze fakt, że jurysdykcyjne granice zarządu wojskowego często zachodziły na liczne granice cywilne<sup>19</sup>. Co dziwi jednak, ten cywilno-wojskowy zamęt nie paraliżował działań władz okupacyjnych. Wynikało to po części z faktu, że Beseler i Kries zdołali wypracować skuteczne relacje, nie wspominając już



o tym, że Beseler i wojskowi potrafili przeforsować swoją wolę i stali się *de facto*, choć nigdy do końca *de iure*, przedstawicielami najwyższych władz w Generalnym Gubernatorstwie<sup>20</sup>.

To podwójne sprawowanie rządów na czele Gubernatorstwa było powielone w jego szerszej strukturze. Beseler dowodził wojskami okupacyjnymi. W roku 1915 liczyły one trochę ponad czterdzieści jeden batalionów (liczba ta w połowie roku 1918 spadła do trzydziestu pięciu), prócz oddziałów kawalerii, artylerii i jednostek inżynieryjnych. Między rokiem 1915 a 1916 siły te zostały wzmocnione przez dodatkowe oddziały, które wysłano do Polski w celu uzupełnienia szkolenia piechotnego. Utrzymywano także ośrodki szkoleniowe dla niemieckich załóg samolotów bojowych, sił artyleryjskich i kandydatów na oficerów<sup>21</sup>. Beselerowi w łańcuchu dowodzenia podlegało bezpośrednio jedenastu gubernatorów wojskowych, którzy byli formalnie mianowani przez cesarza i zarządzali jednostkami terenowymi znanymi jako *Militargournevements*. Ich obowiązki miały ograniczać się ściśle do „zadań militarnych”, ale obejmowały też *polizeilich* (sprawy związane z bezpieczeństwem publicznym i porządkiem), co stanowi szeroką kategorię na terenach pod okupacją wojskową. Beseler zauważył, że tak jak w Niemczech może to spowodować kolidowanie z obowiązkami zwierzchnich pracowników podległego Kriesowi *Zivilverwaltung*, naczelników powiatowych (*Kreischefs*). Generalne Gubernatorstwo dzieliło się na około trzydziestu powiatów. Warszawa i Łódź stanowiły odrębne powiaty ziemskie, kierowane przez prezydentów policji<sup>22</sup>.

Relacje między cywilnym a wojskowym zarządem władz okupacyjnych nie były jedynym źródłem tarć i niejasności w pierwszych dniach funkcjonowania Generalnego Gubernatorstwa. Niemcy musieli też określić rolę, jaką w trakcie okupacji miał odgrywać ich niegdysiejszy wróg, a obecny sprzymierzeniec, Austria. Podobnie jak Niemcy, Polacy i Rosjanie, również Austriacy uświadamiali sobie, że wybuch wojny nadaje nowe znaczenie i żywotność sprawie polskiej; oni także, tak jak inni, obawiali się reperkusji, gdyby nie zdołali zapewnić sobie kontroli nad sytuacją. Ten konflikt interesów dał o sobie znać jako potencjalna przyczyna kłopotów już w sierpniu 1914 roku, kiedy to Austriacy poinformowali Berlin, że wraz z zajęciem Królestwa Kongresowego najlepszym wyjściem jest ustanowienie austriackiego Generalnego Gubernatorstwa z siedzibą w Warszawie. Wraz z początkiem okupacji sprzymierzeńcy zaczęli się spierać o to, jak Królestwem rządzić; Austriacy chcieli utworzyć kondominium (wspólne rządy i podział suwerenności), który to plan Niemcy odrzucili. We wrześniu, podczas spotkania w Cieszynie, Niemcy i Austriacy zgodzili się ostatecznie na podzielenie ziem zaboru rosyjskiego na dwie strefy okupacyjne. Granice liczącej sześćdziesiąt dwa tysiące kilometrów kwadratowych strefy niemieckiej rozciągały

się od Kalisza na zachodzie do Siedlec na południowym wschodzie i niemal do Białegostoku na północnym wschodzie, obejmując główne centra urbanistyczne, to znaczy Warszawę, która stała się administracyjną siedzibą Generalnego Gubernatorstwa, i Łódź, „polski Manchester”. Na północy graniczyło z Prusami Wschodnimi i podbitymi rosyjskimi Suwałkami, które znalazły się pod kontrolą Ober-Ost, Naczelnego Dowództwa Armii<sup>23</sup>. Populacja, będąca teraz pod rządami Generalnego Gubernatorstwa (około sześciu milionów ludzi), była niezwykle zróżnicowana pod względem językowym, religijnym i etnicznym. Tworzyli ją w większości polscy katolicy, ale istniały też spore liczebnie mniejszości, w tym Niemcy i duża posługująca się jidysz i ortodoksyjna społeczność żydowska – niemal piętnaście procent polskiej populacji przed wojną – która żyła głównie w mniejszych i większych miastach, gdzie niejednokrotnie stanowiła połowę mieszkańców<sup>24</sup>. Leżąca na południe strefa austriacka z rządem w Lublinie była zbliżona pod względem wielkości (czterdzieści trzy tysiące kilometrów kwadratowych), ale w przeważającej części rolnicza i zamieszkała przez około trzech i pół miliona ludzi<sup>25</sup>. Austriacy na mocy porozumień mieli swojego specjalnego przedstawiciela w Warszawie, choć kwestia wydawania austriackich gazet na terenie strefy niemieckiej pozostała nierozwiązana.

### FUNDAMENTY BESELEROWSKIEJ *POLENPOLITIK*

Hans Hartwig von Beseler, stając na czele Cesarsko-Niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa, wziął na swe barki ogromną odpowiedzialność, dysponował też dużą władzą, ale musiał się również zmierzyć z licznymi, nieraz bardzo skomplikowanymi zagadnieniami natury administracyjnej i politycznej. Udana kariera wojskowa nie mogła przygotować go odpowiednio do tego rodzaju zadania, choć jego niezwykle bystry i kreatywny umysł, a także wychowanie w środowisku berlińskiego *Bildungsbürgertum* pozwalały mu zmagać się z wymogami nowego stanowiska. Von Beseler przyszedł na świat w roku 1850 w Greifswald, w szanowanej rodzinie klasy średniej. Jego ojciec, Georg Beseler, był znanym berlińskim profesorem prawa i weteranem parlamentu konstytucyjnego z roku 1848, podczas gdy brat Hansa Hartwiga, Max, został w roku 1905 pruskim ministrem sprawiedliwości. Przyszły generał pobierał tradycyjną edukację w gimnazjum, gdzie osiągał doskonałe wyniki w matematyce i interesował się żywo niemiecką literaturą. Zarówno jego dzieciństwo, jak i młodość przypadły na okres chwilowej europejskiej dominacji północnych Niemiec. Militarne zwycięstwa lat sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku budziły w nim entuzjazm, umysł zaś i charakter zostały ukształtowane za sprawą znamienitych gości odwiedzających jego dom rodzinny. Ich lista przypomina *who is who* intelektualnej